

## Kaziuki Wilniuki 2018



**PONADTO W TYM NUMERZE**

Rozstrzygnięcie Międzygminnego Konkursu Plastycznego - str. 5

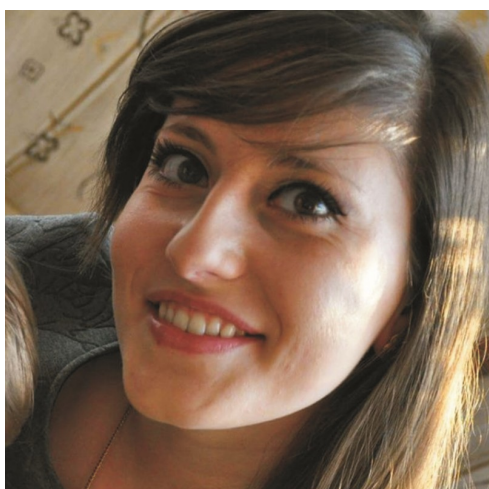
Słowo o Triduum Paschalnym - str. 10

*Kapela Świętojańska z Sużan*

Strona 4

### GŁOS MIESZKAŃCA

**Od zawsze chciałam pomagać ludziom - Diana Ali**



Strona 6

### MOJE WSPOMNIENIA

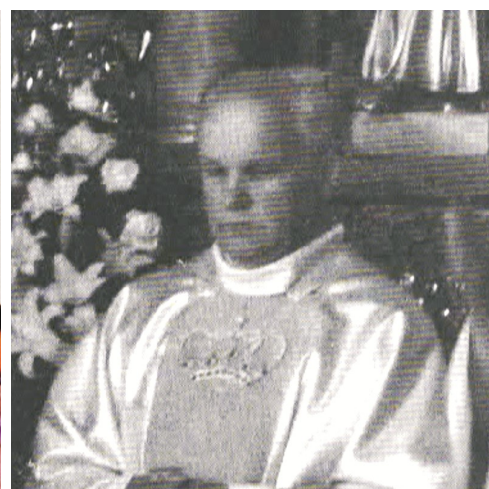
**Stefania Witkowska o swoim dzieciństwie, nauce i pracy nauczyciela, cz. 2**



Strona 8

### HISTORIA

**Emerytowany ksiądz dziekan i proboszcz Kazimierz Dubowski**



Strona 11



## WIEŚCI Z GMINY

### Ruszyła termomodernizacja budynków szkolnych

W dniu 14.02.2018 r. Wójt Gminy Łukta podpisał umowy związane z zadaniem inwestycyjnym pn. „Termomodernizacja budynków Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Łukcie” w zakresie robót budowlanych, nadzoru inwestorskiego, autorskiego i ornitologicznego. Jednocześnie nastąpiło przekazanie placów budowy Wykonawcom realizującym termomodernizację w Łukcie (JL Jarosław Lewiarz Sp. z o.o., ul. Forteczna 27,18-421 Piątnica) i Mostkowie (MF INVEST Maciej Fydrych, ul. Wiosenna 1,13-100 Nidzica). W czynnościach przekazania terenu budowy wzięli udział przedstawiciele Inwestora, Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Łukcie oraz inspektora nadzoru inwestorskiego i ornitologicznego.

Urząd Gminy w Łukcie



Wójt oraz dyrektor szkoły oprowadzili wykonawców po terenie szkoły

### Zebrania Sprawozdawczo-Wyborcze w jednostkach OSP

Zarządy Ochotniczych Straży Pożarnych w Łukcie i we Florczakach uzyskały absolutorium za działalność statutową prowadzoną w 2017 roku. Na Walnych Zebraniach Sprawozdawczo-Wyborczych, które odbyły się w Łukcie - 23 lutego 2018 r. a we Florczakach - 24 lutego

2018 r., członkowie braci strażackich podjęli uchwały w sprawach materialno-finansowych jednostek. Na Zebrania zostali zaproszeni goście, a w tym przedstawiciele samorządu lokalnego – Wójt Gminy Łukta, Sołtysi Sołectwa Łukta i Florczaki. W zebraniu w Łukcie wzięła również udział Przewodnicząca Rady Gminy Łukta. Swoją obecnością zaszczylicili też komendanci: Pan Stefan Grzymowicz – Komendant Gminny Związku OSP i Pan Piotr Wlazłowski – Zastępca Komendanta Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ostródzie (zebranie w Łukcie). Na zebraniu we Florczakach gościł przedstawiciel Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Morągu - Pan Marek Zieliński. Wójt Gminy Łukta – Pan Robert Malinowski podziękował strażakom za służbę na rzecz społeczności lokalnej i za skuteczność ich działań. Kolejne Zebrania Sprawozdawczo-Wyborcze odbędą się w OSP Worliny i OSP Głędy.

Urząd Gminy w Łukcie



Zebranie OSP Łukta



Zebranie OSP Florczaki

### Umowa na realizację drogi do Komorowa podpisana



Gmina Łukta wykonała kolejny krok zmierzający do polepszenia stanu technicznego dróg gminnych. W dniu 02 marca 2018 r. została podpisana umowa na realizację zadania pn. „Remont drogi gminnej Nr 152011N do miejscowości Komorowo, Gmina Łukta”. Ogólny koszt zadania

to 1 301 604,84 zł brutto. Wykonawcą robót budowlanych jest STRABAG Sp. z o.o., ul. Parzniewska 10, 05-800 Pruszków. Inwestycja zostanie zrealizowana do 4 miesięcy od dnia podpisania umowy.

Urząd Gminy w Łukcie

### Wyróżnieni sołtysi na Warmii i Mazurach

W piątek, 9 marca w Expo Mazury w Ostródzie zorganizowane zostały uroczystości z okazji Samorządowego Dnia Sołtysa. Wzięło w nich udział ponad tysiąc sołtysów i sołtyszek z regionu Warmii i Mazur oraz zaproszonych gości, samorządowców i parlamentarzystów. Z tej okazji stu przedstawicieli lokalnych społeczności, na 100. rocznicę odzyskania niepodległości, odebrało z rąk marszałka Gustawa Marka Brzezina wyróżnienia i podziękowania za codzienną pracę. Z Naszej Gminy wyróżnienie za całokształt pracy i wkład w rozwój swojego sołectwa otrzymał pan **Antoni Chodup – Sołtys Sołectwa Tabórz**. Serdecznie gratulujemy Panu i życzymy dalszych sukcesów w działalności samorządowej.

Redakcja



Pan Antoni wśród wyróżnionych sołtysów



**przetarg**

**Wójt Gminy Łukta**

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu na sprzedaż nieruchomości

gruntowych niezabudowanych, położonych w obrębie Łukta, KW nr EL10/00018790/6, określonych w MPZP wsi Łukta jako „3MU” – tereny zabudowy mieszkalno-usługowej, oznaczonych w operacie ewidencji gruntów i budynków jako:

- działka nr 257/95 o pow. 0,1218 ha – cena wywoławcza 38 976,00 zł
- działka nr 257/96 o pow. 0,1228 ha – cena wywoławcza 39 296,00 zł
- działka nr 257/97 o pow. 0,1237 ha – cena wywoławcza 39 584,00 zł
- działka nr 257/99 o pow. 0,1214 ha – cena wywoławcza 38 848,00 zł

Wadium do dnia 4 kwietnia 2018 r. wniesione w pieniądzu wynosi 10% ceny wywoławczej. Przetarg zostanie przeprowadzony 10 kwietnia 2018 roku o godzinie 8:30 w pokoju nr 6 Urzędu Gminy Łukta przy ul. Mazurskiej 2.

Tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Łukcie, tablicy sołectwa Łukta oraz poprzez opublikowanie na stronach internetowych: [http://bip.lukta.com.pl/zakladka Sprzedaż nieruchomości](http://bip.lukta.com.pl/zakladka_Sprzedaz_nieruchomosci) -> ogłoszenia o przetargu oraz na stronie [www.lukta.com.pl](http://www.lukta.com.pl) -> dla inwestora

Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Terenowej Urzędu Gminy w Łukcie, ul. Mazurska 2, pok. nr 1 lub telefonicznie (89) 647-50-70 wew. 38.

11718stzo-b-M

**przetarg**

**Wójt Gminy Łukta**

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu na zbycie nieruchomości Gminy Łukta

Nieruchomości niezabudowane, położone w obrębie Kotkowo, uregulowane w prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Ostródzie KW nr EL10/00014453/4, określone w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego wsi Kotkowo jako „1R1” – teren projektowanej zabudowy rekreacji indywidualnej, oznaczone jako:

nr 88/79 o pow. 0,1320 ha – cena wywoławcza 56 760,00 złotych

Wadium wniesione do dnia 4 kwietnia 2018 r. w pieniądzu wynosi 10% ceny wywoławczej

Przetarg zostanie przeprowadzony 10 kwietnia 2018 roku o godzinie 9:30 w pokoju nr 6 Urzędu Gminy Łukta przy ul. Mazurskiej 2.

Tekst ogłoszenia o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Łukcie, tablicy sołectwa Kotkowo oraz poprzez opublikowanie na stronach internetowych: [http://bip.lukta.com.pl/zakladka Sprzedaż nieruchomości](http://bip.lukta.com.pl/zakladka_Sprzedaz_nieruchomosci) -> ogłoszenia o przetargu, [www.lukta.com.pl](http://www.lukta.com.pl) -> dla inwestora

Dodatkowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Referacie Gospodarki Terenowej Urzędu Gminy w Łukcie, ul. Mazurska 2, pok. nr 1 lub telefonicznie (89) 647-50-70 wew. 38.

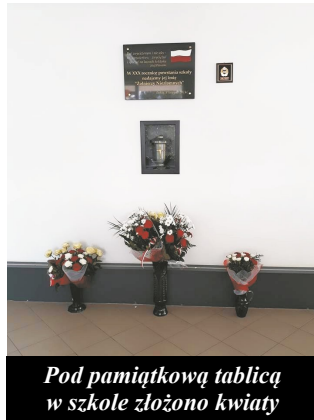
11718stzo-c-m

**WYDARZENIA**

**Święto patronów szkoły w Łukcie**

1 marca to Narodowy Dzień Żołnierzy Wyklętych. Jest to również dzień, w którym uczniowie Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Łukcie świętują, bo Żołnierze Niezłomni są patronem naszej szkoły. Po uroczystym złożeniu kwiatów przez uczniów, dyrekcję i zaproszonych gości pod tablicą upamiętniającą nadanie imienia i uczczenie minutą ciszy pomordowanych bohaterów, w sali rehabilitacyjno-sportowej odbyła się część artystyczna w wykonaniu kl. V B pod kierunkiem B. Słowackiej. Po uroczystości Dyrektor wręczył stypendia za wyniki w nauce, a Rada Rodziców za stuprocentową frekwencję.

*Szkola w Łukcie*



*Pod pamiątkową tablicą w szkole złożono kwiaty*



*Uroczysty apel w szkole w Łukcie*

**Palcem po mapie - HAWAJE**

Związku z tym, że u nas o tej porze roku jest zimno, postanowiliśmy zabrać dzieci w podróż na słoneczne Hawaje. Uczestnicy wycieczki najpierw nauczyli się witać po hawajsku, potem obejrzeli mnóstwo slajdów przedstawiających m.in. hawajskie plaże, zwierzęta, rośliny, wulkany, pismo. Zdoobyły wiedzę o tradycyjnych potrawach hawajskich i usłyszały wiele ciekawostek dotyczących historii, wierzeń i życia codziennego Hawajczyków. Poznały atrakcje turystyczne tj. surfing, nurkowanie z delfinami czy też pływanie z wiośłem na desce. Zabawy ruchowe „Surfowanie na deskorolce”, „Przechodzenie pod liną”, „Bitwa o mango” sprawiły dzieciom dużo radości. Hawaje niemal każdemu kojarzą się przede wszystkim z tańcem Hula. Dlatego dużą atrakcją dla dzieci była nauka tego tańca. Dzieci założyły na szyję kwiatowe girlandy i ruszyły do tańca w rytm hawajskiej muzyki. Podróż na rajskie wyspy zakończyła się zrobieniem pocztówki z hawajskimi motywami. Cieszymy się, że dzieci poznały tak piękną i ciekawą wyspę jaką są Hawaje.



*Gminna Biblioteka Publiczna w Łukcie*

**Teatr przy Stoliku „Słońce dla dwojga”.**

Gminna Biblioteka Publiczna w Łukcie po raz kolejny zaprosiła aktorów z Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie, tym razem ze sztuką Pierre’a Sauvile’a „Słońce dla dwojga”, o której opowiedziała na wstępie Pani Elżbieta Lenkiewicz – kierownik artystyczny spektakli z cyklu Teatr przy Stoliku.

Ci z Państwa, którzy piątkową wieczór 9 lutego br. postanowili spędzić w bibliotece, na pewno tego nie żałują.

Sztuka brawurowo czytana przez aktorów: Katarzynę Kropidłowską oraz Mariana Czarkowskiego wywoływała na przemian śmiech i łzy wzruszenia wśród licznie zgromadzonej publiczności. To błyskotliwa komedia obyczajowa o spotkaniu dwóch pokoleń: wyzwolonej, młodej dziewczyny ze spokojnym, dobrze ułożonym lekarzem w średnim wieku, nade wszystko ceniącym sobie w życiu spokój i wygodę.

Żywy dialog, celny dowcip, znakomite obserwacje charakterów, mnóstwo zaskakujących zwrotów akcji, ale też mądra zaduma nad człowiekiem i jego odwiecznym dążeniem do ciepła i bliskości drugiej osoby, to wszystko składało się na niezwykle ciekawy przekaz i entuzjastyczną reakcję publiczności.



*Gminna Biblioteka Publiczna w Łukcie*



## Kaziuki Wilniuki 2018

**W** sobotnie popołudnie, 24 lutego już po raz kolejny w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie odbyło się wydarzenie pod nazwą Kaziuki Wilniuki, nawiązujące do jarmarku odpustowego odbywającego się na Wileńszczyźnie ku czci świętego Kazimierza, który swoje święto obchodzi 4 marca. Tradycja kaziukowego jarmarku sięga początku XVII wieku, 7 listopada 1602 papież Klemens VIII ogłosił księcia Kazimierza Jagiellończyka świętym. Współcześnie Kaziuki to trzydniowy kiermasz odbywający się w różnych miejscach Wilna połączony z występami artystycznymi. Można tu spotkać wiele ciekawych wyrobów rzemiosła ludowego i artystycznego. Kaziuka rozpoczęły 3 marca nieszpory w katedrze, następnego dnia o godz. 10-tej uroczyste msze miały miejsce w katedrze oraz w kościele św. Kazimierza. Również 4 marca ulicami Wilna przechodziła procesja, wzorowana na tej z dnia kanonizacji w 1604. Poza typowymi straganami handlowymi swoje stoiska ustawiły również organizacje społeczne i polityczne. Poza ogólnym asortymentem, którym wówczas handlowano na jarmarku kaziukowym sprzedawano też towary, które mieszkańcy Wilna mogli kupić tylko tu, były to m.in.:

- obwarzanki smorgońskie - ciężkie i twarde obwarzanki pieczone przez piekarzy w Smorgoniach,
- piernikowe serca - wypiekane były według różnych receptur, ich istota polegała na zdobieniu kolorowym lukrem. Najważniejszą ozdobą były umieszczane na nich napisy m.in. "Kocham Cię", "Pamiętaj



Młodzieżowy Zespół Tańca „Sto Uśmiechów” z Wilna



Ksiądz Kazimierz Dubowski ze wzruszeniem odebrał życzenia imieninowe



św. Kazimierza Królewicza - patrona Polski i Litwy złożono życzenia imieninowe i wręczono kwiaty Księdzu Prałatowi Kazimierzowi Dubowskiemu.

Redakcja

## Koncert DuoAT: Aniela Załęska-Szczypińska oraz Tadeusz Piecyszyn



Pani Aniela i Pan Tadeusz tworzą zgrany duet

Aniela Załęska-Szczypińska pochodzi z muzycznej rodziny. Urodzona w Łukcie, mieszkała we Florczakach. Już wtedy, jako nastolatka, była jedyną w okolicy, która śpiewała i grała na gitarze. Pierwsze lekcje nauki gry pobierała od swojej ciotki. Potem przeprowadza się do Łęczycy koło Łodzi. Obecnie mieszka w Dobrogostach koło Łęczycy. Pracowała w handlu. Wychowała dwójkę dzieci, i dopiero wtedy, ponownie wzięła się za gitarę i pisanie piosenek. Jest bardzo muzykalna i zdolna. Od roku występuje na scenach Ciechocinka i Inowrocławia. Wrzesień ubiegłego roku, to data powstania DuoAT, czyli Aniela i Tadeusz. Tadeusz

Piecyszyn autor piosenek, instruktor muzyczny, aranżer i pedagog, artysta scen Torunia, Ciechocinka, Inowrocławia, wspiera swoim doświadczeniem koleżankę z duetu. Aniela Załęska-Szczypińska posiada ciepły głos, oraz swój styl muzyczny. Wciela się też w rolę Pani Gadulińskiej (ala Hanka Bielicka) w monologach: *Artystka* i *U Fryzjera*, które sama napisała.

Pozdrawiamy DuoAT:  
Aniela Załęska-Szczypińska i Tadeusz Piecyszyn

9 marca, duet Aniela-Tadeusz ze swoim repertuarem, wystąpił w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie, bawiąc publikę własnymi utworami, a także coverami znanych piosenek. Muzykę jaką wykonują to ballady oraz szeroko rozumiana muzyka rozrywkowa.



Redakcja



## Odnowiono pomieszczenia w GOK-u

W grudniowym numerze gazetki pisaliśmy o zalanej dolnej kondygnacji GOK-u. W bieżącym numerze prezentujemy pomieszczenia domu kultury po remoncie. Salę komputerową przenieśliśmy do piwnicy. Sala muzyczna też zmieniła swój wystrój. Dodatkowo wygospodarowaliśmy pomieszczenie na szatnię. Na I piętrze jest teraz przestronna i jasna świetlica dla dzieci, w której mają swój stały kącik do zabaw. GOK cały czas się rozwija i przybywa coraz więcej zajęć, dlatego potrzebowaliśmy więcej miejsca. Dzięki zmianom pozyskaliśmy jedną salę więcej. Zapraszamy do zapoznania się z bieżącą rozpiską zajęć i zachęcamy do udziału w nich. U nas każdy znajdzie coś dla siebie i miło może spędzić czas z przyjaciółmi i znajomymi.

GOK Łukta



Sala muzyczna



Sala komputerowa



Świetlica w GOK-u

## Rozstrzygnięcie Międzygminnego Konkursu Plastycznego

8 marca 2018r. Komisja "Międzygminnego Konkursu Plastycznego na Kartkę Wielkanocną" w składzie: Jolanta Górecka - Sekretarz Gminy Łukty, Marta Drozdowska - Przewodniczącą Rady Gminy Łukta oraz Anna Czubkowska -



Zwycięski projekt w Gminie Łukta  
- autorka Aleksandra Nowicka

Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Łukcie wyłoniła zwycięską "Kartkę Wielkanocną" dla Gminy Łukta przygotowaną przez Aleksandrę Nowicką - uczennicę klasy IV Szkoły Podstawowej im. Papieża Jana Pawła II w Osieku - Gminna Zawidz. II miejsce - Julia Siwkowska - uczennica klasy VII Szkoły Podstawowej im. Papieża Jana Pawła II w Osieku. III miejsce - Zuzanna Budka - uczennica klasy VI Szkoły Podstawowej w Zawidzu Kościelnym.

Ponadto Komisja wyróżniła następujące prace:

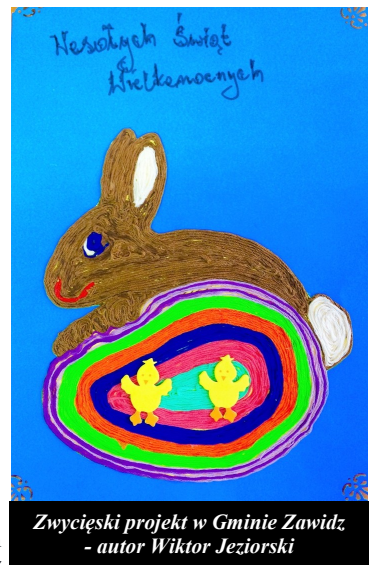
- \* Alina Chrzęszczyk - uczennica klasy IV Szkoły Podstawowej im. Papieża Jana Pawła II w Osieku
- \* Karolina Gierzyńska - uczennica klasy VI Szkoły Podstawowej im. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Słupi
- \* Zosia Dziekońska - uczennica klasy III Szkoły Podstawowej im. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Słupi
- \* Mikołaj Dziekoński - uczeń klasy IV Szkoły Podstawowej im. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Słupi
- \* Zuzanna Sałapat - uczennica klasy V Szkoły Podstawowej im. Papieża Jana Pawła II w Osieku

Serdecznie gratulujemy!  
Gmina Łukta

Również tego samego dnia Komisja "Pierwszego Międzygminnego Konkursu Plastycznego na Kartkę Wielkanocną" w Zawidzu Kościel-

nym wyłoniła zwycięską "Kartkę Wielkanocną" dla Gminy Zawidz. Konkurs zorganizowany pod patronatem wójtów: Dariusza Franczaka - Gminy Zawidz i Roberta Malinowskiego - Gminy Łukta miał wyłonić dwie prace plastyczne, które znajdują się na urzędowych kartkach wielkanocnych. Organizatorów zaskoczyła ilość zgłoszonych prac na konkurs. Do Zawidza z Łukty przysłano ich aż 57! Stąd przed komisją konkursową był niemały problem co do wskazania zwycięskiego rysunku. Prace były wykonane w różnych technikach, uznane wzbudziły te najbardziej oryginalne i twórcze. Ostatecznie po długich naradach za zwycięską pracę, która w tym roku będzie znajdować się na kartkach z życzeniami rozsyłanymi przez Urząd Gminy Zawidz do różnych instytucji i organizacji będzie rysunek wykonany przez: Wiktora Jeziorskiego z Klasy "0" ze Szkoły Podstawowej w Mostkowie. II miejsce - Alicja Nowak Szkoła Podstawowa w Łukcie (opiekun: M. Ignatowicz). III miejsce - Iga Józefiak Zespół Szkolno - Przedszkolny w Łukcie (opiekun: B. Kaczówka)

- Ponad to Komisja wyróżniła następujące prace:
- \* Milena Drozdowska klasa I Zespół Szkolno - Przedszkolny w Łukcie (opiekun: B. Kaczówka)
  - \* Aleksandra Snopczyńska IIa
  - \* Wiktoria Antkiewicz klasa III d Szkoła Podstawowa w Mostkowie (opiekun: M. Świerczyńska)
  - \* Laura Kochanowska klasa I a Zespół Szkolno - Przedszkolny w Łukcie (opiekun: B. Kaczówka)
  - \* Filip Drozdowski - grupa "O" a Zespół Szkolno - Przedszkolny w Łukcie (opiekun D. Wasiak - Kawczyńska)



Zwycięski projekt w Gminie Zawidz  
- autor Wiktor Jeziorski

Serdecznie gratulujemy!  
Gmina Zawidz Kościelny



# GŁOS MIESZKAŃCA

## Od zawsze chciałam pomagać ludziom - Diana Ali

Diana Ali to młoda (ur. 19.08.1992) i utalentowana dziewczyna z Łukty. W wolnych chwilach ogląda "Grey's Anatomy", czyta Harrego Pottera, gra w Simsy i interesuje się koncertem Ed'a Shreena w Polsce... Tyle dowiedziałam się o niej z mediów społecznościowych, teraz zapytałam czym tak naprawdę zajmuje się na co dzień i czy medycyna to pasja, a może jednak rodzinna tradycja?

**Cofnijmy się do Twojego dzieciństwa: raczej marzyłaś o zostaniu aktorką czy piosenkarką, a może zawsze chciałaś leczyć ludzi?**

Byłam dość normalnym dzieckiem (śmiech), przeszłam swoją fazę księżniczki, panny młodej, nauczycielki, piosenkarki, aktorki, tancerki, a nawet mamy! Do dziś moja rodzicielka ze śmiechem wraca do wspomnień, w których pięcioletnią mnie pytała o to, kim zostanę jak dorosnę. „Mama!” odpowiadałam, -”A ile będziesz miała dzieci?” - „Tyle” i pokazywałam wszystkie swoje palce u obu rąk.

To, co pamiętam od zawsze to to, że chciałam pomagać ludziom. Nigdy nie mogłam pogodzić się z krzywdą i cierpieniem innych. Jako dziecko snułam naiwne plany nakarmienia Afryki czy adopcji wszystkich nieszczęśliwych pupili ze schronisk. Życie jednak szybko zweryfikowało moje możliwości. Z czasem zobaczyłam jednak, że nawet te najmniejsze gesty jak uśmiech, uścisk czy nawet pomoc w przyniesieniu zakupów starszym ludziom ma znaczenie, że nie trzeba być kimś ważnym i wpływowym, żeby realnie pomagać. Myśl o leczeniu ludzi powoli na tym kielkowała.

**Czy dokładnie pamiętasz ten moment, gdy podjęłaś decyzję o medycynie?**

Ciężko nie myśleć o tym wspaniałym fachu, kiedy ma się w domu dwóch pasjonatów z ożywieniem rozprawiających o ciekawych przypadkach medycznych niemal każdego dnia. Jak już wcześniej wspomniałam miałam mnóstwo pomysłów na swoje dorosłe życie. Uznałam, że nie ma dziedziny lepiej łączącej skrajne zainteresowania. W medycynie może odnaleźć się doprawdy każdy, od kogoś ukierunkowanego na konstrukcję urządzeń, elektronikę i wszystko o czym ja bladego pojęcia nie mam, poprzez zwariowanego naukowca oglądającego świat pod mikroskopem, czy artystę z umiejętnościami plastycznymi, skończywszy na branży urodowej lub modowej. I tak oto po gimnazjum złożyłam papiery do klasy biochemiczno-fizykochemicznej, przez te trzy lata wciąż się jeszcze wahając. Po egzaminach maturalnych około 10 osób z mojej klasy dostało się na wymarzony kierunek, niestety wśród nich nie było mnie... Progi w całej Polsce były niebotycznie wysokie, a ja nie do końca przekonana o swoim pomysle nie przykładałam się dostatecznie do nauki. Złożyłam dokumenty na kierunek dietetyka na UWM gdzie bez problemu się dostałam. Nasz wydział był dość mały, więc znaleźliśmy się niemal wszyscy: studenci na kierunku lekarskim, pielęgniarstwie, ratownictwie i my – przyszłe dietetyczki. Spędzaliśmy razem dużo czasu. Widziałam jak studenci medycyny ciężko pracują, ale zarazem jakie to jest fascynujące i jak bardzo zazdroszczę im, że mogą zgłębiać tak wspaniałą wiedzę, prowadzącą do niemiędzyczących odkryć. To był ten kop, ten impuls, to coś co mnie zdeterminowało. „Też bym tak chciała” myślałam sobie. W tym samym czasie poznałam mojego obecnego narzeczonego, który jak później się okazało, był również studentem kierunku lekarskiego. To była moja dodatkowa motywacja. Bez niego z pewnością nie dowiedziałabym się, że mogę więcej niż mi się wydaje. Na dietetyce szło mi bardzo dobrze, ponieważ to modny dzisiaj kierunek, a wiedza na nim zdobywana niezwykle przydaje się w codziennym menu i przeróżnych nawykach żywieniowych, które nierzadko rządzą nami. Poza tym chciałam sobie udowodnić, że dam sobie radę na dużo trudniejszym kierunku lekarskim, do którego, odtąd biło moje serce.

**Jak zareagowali Twoi rodzice?**

Jak to rodzice, wsparli mnie. Zawsze to robią, za co jestem im nie-



Rodzina Państwa Ali

zmiernie wdzięczna. Znając jednak ciemne strony zarówno zawodu lekarza, jak i samych studiów, przestrzegali mnie przed tym czego w odcinkach „Na dobre i na złe” nie pokazują. Wszyscy wiemy, że to trudna ścieżka, którą nie wszyscy decydują się przejść. Ba! Nie wszyscy by nawet chcieli. Praca z ludźmi bywa naprawdę ciężka. Dzisiaj pacjenci są coraz bardziej roszczeniowi, a lekarze sfrustrowani świeceniem oczyma za niedociągnięcia systemu ochrony zdrowia. Wiele by pisać ile do życzenia pozostawia zarówno postawa lekarzy przygniewionych takimi, a nie innymi realiami jak i pacjentów niosących ze sobą niekoniecznie przyjemny bagaż doświadczeń z ochroną zdrowia, ale to rozmowa na inną okazję. Zmierzam do tego, że zazwyczaj mówię o spijaniu śmietanki, o sukcesach, o tym ilu ludzi zdołało się uratować, jakie zagadki medyczne rozwikłać. Filmy kręci się na temat arcytrudnych przypadków, które zakończyły się tzw. happy endem. A co z tymi, których straciliśmy? Co jeśli nam się nie udaje? Co jeśli popełniliśmy błąd? Co gdybym postąpił inaczej? Te pytania pozostają bez odpowiedzi, a lekarz zostaje z nimi do końca życia i musi sobie z nimi radzić.

Kariera czy rodzina? To zawód, który dużo wymaga nie tylko od samego lekarza, ale i od jego najbliższych. Nigdy nie miałam pretensji, że rodzice pracują za dużo. Koniec końców nigdy nie zdążyłam zapomnieć jak wyglądają (śmiech). Ale był czas, kiedy lepiej znałam ich głos przez słuchawkę telefonu. Niejednokrotnie spędzona Wigilia z o jednym za dużo pustym nakryciem albo zrywanie się z urodzin z powodu wezwania do szpitala. Ja zawsze wiedziałam, że to jest czas kiedy ktoś inny dużo bardziej potrzebuje mojego taty czy mamy niż ja i nie wiąże z tym jakiejś szczególnej przykrości, ale czy każdy jest w stanie to zrozumieć? To jest koszt na który też muszę się przygotować. Dla rodziców moja decyzja była o tyle łatwiejsza, że wiedzieli z czym się będę mierzyć i jak mogą mi pomóc. Bądź co bądź przeszli przez te wszystkie etapy i mogę uczyć się na ich błędach lub powtarzać drogi do sukcesów, których odnieśli mnóstwo. Jestem z nich bardzo, bardzo dumna.

**Arek, twój starszy brat był już wtedy studentem medycyny, raczej Cię namawiał czy raczej zniechęcał?**

Arek z początku studiował weterynarię, ale kiedy szedł pod kolejną wielką górę, których na tych studiach również jest wiele, doszedł do wniosku, że to nie jest to, co chciałby robić. Wkładając w coś tyle wysiłku wolały odnosić inny skutek. Radził sobie świetnie, ale kiedy „to nie jest to” kolejna piątka, nawet tak ciężko wypracowana przestaje przynosić radość, a Twoje myśli zaczynają niebezpiecznie krążyć wokół tego, czego tak naprawdę pragniesz. Rodzice i tym razem nie zawiedli. Jak już wcześniej wspominałam, zawsze nas wspierają. Arek podjął swoją próbę dostania się na medycynę, wykorzystał szansę i za rok skończył ten kierunek. On zawsze miał analityczny umysł i kiedy czymś się interesował to do końca. Tak samo było z medycyną. Lubi o tym rozmawiać, angażować się w różne projekty, uczyć się nowych rzeczy. Taką postawą zdecydowanie mnie zachęcał, ale wprost mówił tylko o tym, żeby robić coś co się czuje i lubi bez względu na to, co to będzie. A że ja to czułam i lubiłam to trzymałam kciuki!

**Rodzice poznali się na studiach w Petersburgu, sądziłaś, że ty również swe serce oddasz lekarzowi?**

Ależ skąd! Nidy nie mierzyłam mężczyzn tą miarą. To, że Rafał jest lekarzem wyszło już po tym, jak wpadłam jak tak zwana śliwka w kompot (śmiech). Patrząc na mężczyzn zawsze topowym kryterium było IQ, a że Rafał pod tym względem pozytywnie sporo odstaje od średniej bardzo mi imponowało i popychało do tego, żeby samej być lepszą. Na studiach bardzo dobrze się uczył i odniósł powalające sukcesy. Zanim rozpoczął przygodę z medycyną był sportowcem (taniec towarzyski), to bardzo wymagająca dyscyplina, która ukształtowała jego charakter i hart ducha. Nie było dla niego rzeczy niemożliwych. W jego sukcesach było jak na parkiecie. Kiedy oglądasz tańczącą parę wydaje Ci się, że to takie proste, a prawda jest taka, że stoi za tym ogrom pracy, dyscypliny, hektolitry potu i nastawienie. On nigdy się nie rozczulał, nie narzekał jak coś było do zrobienia, to... po prostu robił i już. To było takie proste! Ja tworzyłam na siłę mury przed sobą. Wydawało mi się, że szczytem moich możliwości jest samo dostanie się na medycynę. Nigdy nie myślałam nawet, że będę się czymś wyróżniać, czy zdobędę coś ponad przeciętną, bo to przecież zarezerwowane dla geniuszy. On to wszystko zmiotł w pył i powiedział „jedni mają wymówki, a inni wyniki. To w której grupie będziesz zależy tylko od Ciebie”. Zagrzewał mnie do walki i kiedy ja już chciałam odpuścić i powiedzieć sobie „ok trójka też zdaje, najwyżej drugi termin” on mi mówił „ci którzy się dobrze uczą też mają słabsze dni, też chce im się spać, też im się nie chce na to patrzeć, ale w przeciwieństwie do tych którzy są przeciętni, walczą ze sobą i siedzą i się uczą”. Doskonale rozumiał moje rozterki i pakowanie się do domu po kolejnej porażce (bo każdy ponosi ich milion w drodze do celu nie oszukujmy się, że wystarczy się „tylko” uczyć i wszystko pójdzie samo), ponieważ sam przez to przechodził i wiedział jakie jest na to lekarstwo. To, że oprócz miłości połączyła nas wspólna pasja na pewno nas wzmocniło i sprawiło, że lepiej rozumiemy się na wielu płaszczyznach. Na przykład kiedy jest przede mną jakieś wielkie zaliczenie, znikam dla świata i maksymalnie muszę się skupić, Rafał nie robi mi z tego powodu problemów i wyłącza w mojej części obowiązków domowych. To też dzięki niemu udało mi się zdobyć stypendium rektora dla najlepszych studentów. I zawsze to podkreślam.

W przyszłości czeka nas wiele ciężkich chwil i mnóstwo nocnych dyżurów. Z pewnością będzie bardziej wyrozumiały niż mężczyzna niemający nic wspólnego z medycyną, ja zresztą w stosunku do niego też. Absolutnie nie neguję związków pozamedycznych! Wiem po prostu, że z pewnością będzie łatwiej. Odpowiadając wreszcie na pytanie: nie zastanawiałam się nad tym, ale nie ukrywam, że obecny obrót spraw bardzo mnie cieszy.

**Mówi się, że „lekarski” trudny kierunek, dużo nauki, jak godzisz to z prawdziwym życiem studenckim?**

To prawda, lekarski jest trudnym kierunkiem, dodatkowo praca i zajęcia pozauczelniane nie ułatwiają tworzenia grafiku, w którym byłoby miejsce na leżenie i odpoczywanie albo tym bardziej imprezowanie. Ale nie jest to niemożliwe. Pewnie nie odkryję kolejnej planety pisząc, że organizacja jest kluczem do wszystkiego. Ustalanie listy priorytetów na bieżąco też ma niemałe znaczenie. Czasem trzeba wybrać: albo impreza albo nauka, wbrew pozorom nie zawsze jest to oczywisty wybór. Jak to ktoś powiedział: kolokwium można powtórzyć, a nigdy nie będzie dwóch takich samych imprez. A tak całkiem na poważnie, pracuję w bistro, to też niesie ze sobą pewne zobowiązania, czasem muszę liczyć się ze skurczonym czasem kiedy trzeba kogoś zastąpić z powodu choroby albo pomóc przy większych imprezach poza ustalonym wcześniej grafikiem. Ale też nie ma co demonizować, nigdy nie siedziałam z książkami w Wigilię czy Wielkanoc. Jest ciężko, każdy kto idzie na ten kierunek niczego innego się nie spodziewa, ale to też jest dla ludzi. Ludzie to przeszli, zdali i nie zwariowali! Jeśli jest się dostatecznie zdeterminowanym można się spać i zdać za pierwszym razem, a potem kiedy są terminy poprawek, ja mam wolne i można się bawić. Mamy nawet uczelniane imprezy, juwenalia ale ja znacznie bardziej lubię Kortowiadę, której i w tym roku nie zamierzam odpuścić. Widzimy się!



Rafal i Diana

**Tata znany chirurg, mama zna dolegliwości chyba każdego z nas, jako nasz lekarz rodzinny. O jakiej specjalizacji marzy ich mała (zapewne nadal w ich oczach) córeczka?**

Tak to prawda, mama czasem poznaje pacjentów zza zamkniętych drzwi gabinetu po ich kaszlu! Ja dopiero zaczęłam przygody z oddziałami. Niestety, ale dwa pierwsze lata nie mają za wiele wspólnego z prawdziwą medycyną. Oczywiście większość na pierwszym roku deklaruje chirurgię „bo to przecież prawdziwa medycyna”, potem jednak okazuje się jak bardzo fascynujące są inne specjalizacje. Wybór często determinuje nie sama dziedzina, a to jak my jako żółtodzioby zostaliśmy poprowadzeni przez dany oddział czy to na studiach, czy też na stażu. Moje upodobania zmieniają się póki co jak w kalejdoskopie, ale za mało jeszcze miałam zajęć klinicznych, żeby móc się określić. Niemniej jednak zawsze podobała mi się medycyna estetyczna i branża z nią związane, a także atmosfera i rytuały związane z salą operacyjną. Może chirurgia plastyczna? Psychiatria również wydaje mi się niesamowicie fascynującą działką. No cóż czas pokaże!

**Raczej modna teraz kariera zagraniczna czy sentymentalny powrót do rodzinnej wioski?**

Mamy z Rafałem różne plany na przyszłość. Planem A jest Szwecja, gdzie żyje i pracuje bliźniaczka mojej mamy, a moja ciocia Aneta. Jesteśmy bardzo zafascynowani tym pedantycznym krajem rodem z The Sims (gra komputerowa przyp. red.). Nawet język jest podobny (śmiech). Co najbardziej nas kusi, to oczywiście warunki pracy jakie oferuje ten kraj. Tam lekarz może zachorować jak człowiek, wziąć urlop, ma godzinną przerwę w pracy na lunch, bo Szwedzi rozumieją, że po takim odpoczynku pracownik znacznie lepiej i wydajniej pracuje, niż cały czas ciągiem. Poza tym w tym kraju mają wiele fascynujących rozwiązań, ułatwiających codzienne życie. O zarobkach nawet nie wspomnę, bo to chyba oczywiste.

Plan B to nasz kochany, sentymentalny Olsztyn. Długo psioczyłam na to miasto. Wydawało mi się nijakie i wszystkie wydarzenia kulturalne omijały je szerokim łukiem. Teraz widąc jak prężnie i pięknie się rozwija. Mamy tam swoje ulubione miejsca. Dopiero teraz z perspektywy Śląska doceniam te wszystkie jeziora i spokój. Rafał też się do niego przekonał, chociaż zajęło mu to dłuższą chwilę. Ale czas pokaże. Może wylądujemy w Australii? Albo w Łukcie!

**Na koniec proszę zdradź mi jak było naprawdę : pasja czy rodzinna tradycja?**

Pasja zrodzona z tradycji. ■

Rozmawiała Dorota Pawelczyk

**W skrócie**

**Nowe opracowanie Jana Dąbrowskiego**

Na stronie independent.academia.edu na stronie Jana Dąbrowskiego ukazał się kolejny artykuł Łukasza Szczepańskiego i Jana Dąbrowskiego traktujący o Listach z napoleońskich kwatery głównej w Ostródzie w zbiorach ostródzkiego muzeum. Jest to druga część opracowania ukazującego się w Ostródzkim Przeglądzie Historycznym. Zainteresowanych kierujemy pod adres gdzie zamieszczono ww. opracowanie: www.independent.academia.edu/DąbrowskiJan

Redakcja

**Mały sukces młodych piłkarek**



Dziewczeta klas gimnazjalnych wzięły udział w Turnieju Piłki Nożnej w Ostródzie "Przyjaciele Staszica". Drużyna w składzie: Jola Borzym, Wiktoria Domańska, Karolina Kawiecka, Gabrysia Orłowska, Martyna Osińska, Martyna Piotrowska i Kasia Siemiątkowska zdobyła III miejsce i puchar. GRATULUJEMY!

Szkoła w Łukcie



## MOJE WSPOMNIENIA

### Stefania Witkowska o swoim dzieciństwie, nauce i pracy nauczyciela, cz. 2



W poprzednim numerze **Pani Stefania Witkowska** opowiadała o dzieciństwie oraz swojej nauce w szkole. W części drugiej swojej opowieści dzieli się wspomnieniami pracy nauczyciela oraz opowiada o niełatwych i czasem pełnych niebezpieczeństw czasach okupacji.

#### Czas okupacji

Minęło kilka dni od wybuchu wojny, a na dwóch podwórkach, tuż przy naszym mieszkaniu, gdzie normalnie gospodarze zostawiali swoje konie i wozy (tak jak obecnie na parkingach stawia się samochody) zjawili się niemieccy żołnierze.

My, biegnące dzieli poznaliśmy smak sprasowanej żołnierskiej kawy z cukrem i mlekiem, którą nas poczęstowali.

Pamiętam też taki ranek. Jesteśmy jeszcze w łóżku. Nagle w mieszkaniu zjawia się kilku mężczyzn. Rewizja. Otwierają szafy, szuflady, wszędzie zaglądną.

Kiedy przyszedł czas na zmianę mieszkania byłam chora na świnkę. W mojej głowie nie utrwały się żadne czynności związane z przeprowadzką jak pakowanie, wynoszenie mebli itp. Moim największym zmartwieniem było to, że nie znałam nowej drogi z domu do szkoły. Moje kochane rodzeństwo zamiast młodszą siostrę uspokoić, że będziemy mieszkali tuż przy szkole, to się tylko z mojego zmartwienia śmiali. Nowe mieszkanie było większe. Podłączony był już w nim prąd.

Czasem chodziliśmy do łaźni, która mieściła się przy elektrowni na końcu naszej ulicy.

Tata pracował w majątku ok. 10 km od Nowego Miasta Lubawskiego. Na niedzielę przychodził do domu. Pewnej soboty był bardzo zmęczony. Przechodził koło gospodarstwa swojej siostry. Chętnie przenocowałby u niej, a rano przyszedł do domu, ale zrezygnował, żeby nie mieli problemu z robactwem jakiego się nabawił w pracy. Z rozmowy wiem, że na balkonie rozbrał całe ubranie, które zostało zniszczone. W tę noc była akcja wysiedlania w tej miejscowości, gdzie mieszkała ciocia. Do łagru wywozili wszystkich, którzy w obrębie gospodarstwa się znajdowali. Dlatego mówiło się: „Albina wszy uratowały od łagru”.

Po jakimś czasie tata pracował już w Gdańsku i wrócił do domu w noc z 20 na 21 stycznia 1945 r.

Na podwórzu mieliśmy jedno pomieszczenie gospodarcze. Tam co roku chowana była parka świń. Były też klatki z królikami i przegroda na opał. W pogodne dni chodziliśmy z mamą do lasu. Zbieraliśmy szyszki sosnowe. Każde z nas miało plecak. Przez całe lato nabierało się tego dość sporo. Na podwórzu była pompa i kratka ściekowa. Obowiązkiem braci było nanoszenie wody do beczki, bo mieszkaliśmy na piętrze. Brudną wodę wylewało się do zlewu, rynną odprowadzana była do kratki ściekowej.

Latем płukanie bielizny było łatwiejsze niż zimą, bo odbywało się na podwórku. My z siostrą pomagałyśmy мамie sprzątać dom. Mycie naczyń to było nasze zajęcie. Nasza kuchnia była bardzo mała, więc kredens stał w pokoju. Siostra myła, a ja wycierałam naczynia. Jednego razu, podczas wykonywania przez nas tych czynności, stało się nieszcześnie. Po obiedzie był stos talerzy. Ja wzięłam wszystkie na raz. Talerze wypadły mi z ręki. Zebrałyśmy tylko skorupy. Upłynęło trochę czasu zanim mama kupiła nowe.

Jak rodzice chowali świnki, to trzeba było je w końcu zabić. Oczywiście na podwórku. Oczyszczone półtusze wniesiono po schodach do kuchni. Nie trwało długo, a tymi samymi schodami do kuchni wszedł policjant w mundurze i w ich charakterystycznym nakryciu głowy. Odezwał się: „Podobno zabiłście świnię”. Mama wskazała ręką i powiedziała: „Jak pan widzi”. Poszła do pokoju i przyniosła pismo – pozwolenie na ubój i okres w jakim nie dostaniemy kartek na mięso i wędliny. Moja siostra Kazia pracowała jako pomoc domowa u zawiadowcy stacji kolejowej. Później wysłano ją do pracy do innej miejscowości. Wróciła do domu gdy mama spadła ze schodów i nie była w stanie nami się opiekować.

W tym czasie mieszkało u nas dwóch listonoszy. Najprawdopodobniej siostra dowiedziała się od nich, że na poczcie szukają pracownika. Zgłosiła się i została przyjęta jako listonosz.

Mama nie była jeszcze sprawna, ale była zadowolona. Uważała, że jakoś sobie poradzimy, a Kazia nie musi znów wyjeżdżać.

W zimowe wieczory często graliśmy w gry planszowe albo w karty. W tych rozgrywkach często towarzyszyło nam tych dwóch listonoszy. W poprzednim numerze na zdjęciu były dwie moje kuzynki. To córki

najstarszej siostry mamy. Wyjechała z mężem do Niemiec za chlebem. Wujek pracował w kopalni. Najstarsza ich siostra, zginęła pod gruzami zbombardowanego domu. Ciocia przywiozła je do nas. W tym czasie wiele takich dzieci przebywało w Nowym Mieście u swoich krewnych.

Moi rodzice urodzili się i wychowali pod zaborem pruskim. Nie zapomnieli, że są Polakami, przynosili z pokolenia na pokolenie tradycje i zwyczaje swoich przodków.

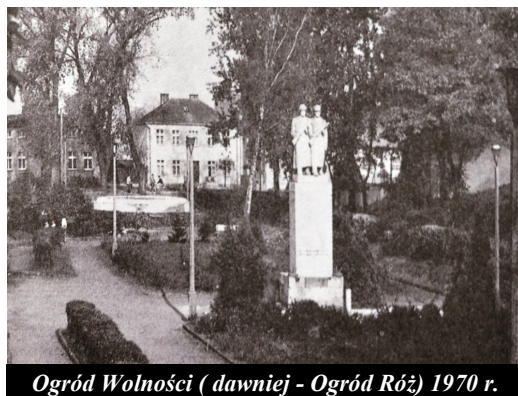
Gdy zaczął się adwent, myślno o świętach. Wieczorem wyrabiała mama ciasto na kruche ciastka i pierniki. My pomagaliśmy. Rano blachy były zanoszone do piekarza, a po szkole któreś z rodzeństwa w koszyku przynosiło wypieki do domu. Przechowywano je w puszkach.

Blżej świąt robiliśmy różne ozdoby i łańcuch na choinkę. W wigilię wszyscy ubieraliśmy choinkę. Najpierw tata na podwórku poprawiał jej wygląd – wiercił otworki i wciskał w nie dodatkowe gałęzie. Robił to po mistrzowsku. Pierwszy był zakładany czubek. Później wieszano bombki, ładne jabłka, różne pierniki i papierowe ozdoby oraz łańcuchu. Na choince paliły się świeczki i zimne ognie.

5 grudnia zawsze czyściliśmy buty, a rano 6 grudnia wybieraliśmy z nich jakieś słodycze. W wigilię stawialiśmy pod choinką talerze. Zawsze były tam zabawki. Najskromniejsza wigilia to kanapki z żółtym serem i na talerzu jabłka, kilka krówek i orzechów. Z siostrą dostałyśmy wstążki do włosów, a bracia organki. Później starsi bracia odlewali ołowiane żołnierzyki.

Pod koniec wojny zagospodarowano teren między obecnymi ulicami Działyńskich i 3 Maja i nazwano „Ogrodem Róż”, o obecnie jest to „Ogród Wolności”. Od ulicy Działyńskich wchodzi się do niego na

trzech przedłużonych stopniach. Wychodzi się z niego na ulicę 3 Maja już po wielu schodach przy Bramie Łąkowskiej, którą kiedyś zaadaptowano na schronisko PTTK. W drugiej takiej bramie Kurzędniczej jest obecnie muzeum. Trzecia Bratiańska była na ulicy Kazi-



Ogród Wolności ( dawniej - Ogród Róż) 1970 r.

mierza Wielkiego.

Kończąc ten rozdział wspomnień chcę polecić czytającym cenną informację, którą poleciła nam nauczycielka na wycieczce. W czasie upału najlepiej schłodzić ciało gdy zmoczyte końcówki uszu zimną wodą. Proszę w lato spróbować.

#### Noc z 20 na 21 stycznia 1945 r.

Były ferie. W części szkoły od dłuższego czasu stacjonowało wojsko. Z siostrą mieliśmy wyjechać do cioci w Grudziądzu. W sobotę cały dzień na ulicach informowano wszystkich o godzinach wyjazdu pociągów. W południe byliśmy w kościele, gdzie księża co pół godziny udzielali spowiedzi generalnej i komunii świętej. Po godzinie 15-stej samochód wywoził księży z plebanii.

Mama zdecydowała, że zostajemy w domu. Przyszła do nas znajoma, samotna, starsza osoba. Po północy spadła w Nowym Mieście bomba, wtedy mama postanowiła, że pójdziemy na wieś (może bała się następnych bomb).



Na sanie (do przewożenia ciężkiego sprzętu) załadowano jakieś rzeczy i na nich umieszczono otulonych młodszych braci. Wiem, że starsze rodzeństwo wyszło i chyba byli przerażeni, że zostają sami. Wyruszyliśmy. Kiedy dojechalśmy do polnej drogi (Św. Jana) przystaliśmy z zastanowieniem czy iść tą drogą, czy główną szosą? Poszliśmy prosto, przy poczcie. Ujechaliśmy 50, może 100 metrów. A przy cmentarzu szła grupa mężczyzn. Wśród nich brat zauważył tatę. Wszyscy oni wracali z Gdańska na niedzielę do domu. Z Hławy szli pieszo. Nie wróciliśmy do domu – całą rodziną wędrowaliśmy do celu (to była rodzina wujka).

W niedzielę ok. godz. 10-tej, ktoś zobaczył na szosie czołgi. Zza szczelnych zasłon starano się zobaczyć czyje to czołgi. Kiedy upewniono się, że to radziecki wszyscy odetchnęli: „No, jesteśmy wyzwoleni”. Po paru godzinach rodzice zdecydowali, że wracamy do domu. Mimo, że mieszkanie zostawiliśmy zamknięte, to jak nikogo nie będzie, to mogą je zniszczyć.

W drodze zatrzymał nas patrol. Pytają: „Czasy?” Tata wyciągnął zegarek kieszonkowy i zaraz się go pozbył. W domu, po wycieku żołnierzy, pozbyliśmy się budzika. Gdy wróciliśmy do domu, właściciel domu zawałał mamę. Pokazał flagę biało-czerwoną i zapytał: „Może ją wiesziesz żeby wiedzieli, że tu mieszkają Polacy?” Mama zdziwiona pyta: „A gdzie pan ją trzymał?” Pokazał na próg między pokojem a kuchnią (ten próg był bardzo wysoki i szeroki).

Przez jakiś czas siedzieliśmy w domu. Rynek się palił. Starostwo zostało, a przeciwna strona cała została spalona. W południowej stronie spalono dwa domy, a w północnej zostały tylko dwa domy. Z okna widziałam jak pali się ochronka (przedszkole).

W naszym mieszkaniu, aż do maja często byli żołnierze na kwaterze. Różnie było w czasie ich pobytu. Najgorsza grupa tak podpadła, że często przychodzili ich kontrolować. Często mama im gotowała. Oczywiście moja siostra w tym czasie przebywała wtedy u swojej koleżanki. Tata w tym czasie razem z innymi pracował przy doprowadzaniu porządku w mieście. Mama chodziła z innymi kobietami doić krowy. Przynosiła więc mleko. Tata przyniósł worek kaszy z magazynu, który porządkowali. Jak nie było co jeść to kasza rano, na obiad i na kolację.

W lutym gdy zaczęliśmy chodzić do szkoły, ludzie powyciągali ukryte polskie podręczniki. Zamiast zeszytów pisaliśmy w różnych biurowych bloczkach.

Z czasem w naszych tornistrach była łyżeczka. Na jednej z przerw piliśmy tran.

Kiedy wszyscy obsiedliśmy stół, żeby odrobić lekcje, mama siedziała pod piecem i robiła na drutach. Skończyła jedną rzecz i zaczynała coś robić dla drugiego dziecka.

### Moja praca zawodowa



Szkola w Lubstynku

Z moim mężem Kazimierzem, poznaliśmy się dość nietypowo. Pracowałam na poczcie w centrali. Nasza znajomość przez dłuższy czas ograniczała się do luźnych rozmów przez telefon. Przepadkowo znaleźliśmy się w jednym miejscu. Szybko zorientowałam się, że to on, po jego charakterystycznym „r”.

Ja musiałam zdradzić, że jestem pracownikiem poczty. Po zakończeniu spotkania podszedł do mnie. Znajomość się rozwijała. Po dłuższym czasie został powołany do rezerwy na dwa miesiące. Okazało się, że staliśmy się sobie bliscy. Po dłuższej znajomości postanowiliśmy razem przejść przez życie.

Jako małżeństwo znaleźliśmy się na jednoklasówce w miejscowości Lubstynki. Była to wieś przygraniczna w obszarze Polski, a po wojnie przyłączona do województwa olsztyńskiego. Tam mąż uczył przez dwa lata. W następnym roku szkolnym ja zostałam zatrudniona w Lubstynku, a mąż został kierownikiem siedmioklasówki w Głaznotach. Przez rok uzupełniałam potrzebne wykształcenie z przedmiotów pedagogicznych na RKKN.

W roku szkolnym 1959/60 byliśmy już w Rychnowie. Pierwsze miesiące mieszkaliśmy w klasie. Nauka dzieci odbywała się w nowym budynku, a stary remontowano dla nas na mieszkanie. Tu uczyłam młodsze klasy biologii, geografii i prac ręcznych.

W powiecie ogłoszono konkurs na klaso-



Szkola w Rychnowie

pracownię biologiczną. Sama nie zgłosiłam się do udziału w tym konkursie. W szkole zjawiała się pani wizytator i po namowach wyraziłam zgodę bo i tak wiedziałam, że nie ustąpi. Jak się zgodziłam to musiałam się zabrać do pracy, żeby czasem nie znaleźć się na szarym końcu. Biologia to przedmiot, w którym można wiele eksponatów zebrać. Uczniowie bardzo dużo mi pomogli. Zdobyłam formalinę, środek do konserwacji. I o dziwo zajęłam bardzo wysokie miejsce. Przy ogłoszaniu wyników powiedziano, że zebrałam najwięcej eksponatów we własnym zakresie.

Pracując w Rychnowie ukończyłam Studium Nauczycielskie o kierunku – zajęcia praktyczno-techniczne i wychowanie plastyczne.

Po siedmiu latach pracy w Rychnowie zwróciliśmy się z prośbą o przeniesienie. Zaproponowano nam Tabórz. Było to 52 lata temu. Przyjechaliśmy zobaczyć placówkę na motorze. Przejechaliśmy całą wieś, a żaden budynek nie wskazywał na to, że to szkoła. Ktoś z mieszkańców dopiero wskazał nam, który to budynek. Dwuklasówka, wymarzone miejsce. Praca we dwoje.



Szkola w Taborzu

Mieszkanie, a w nim woda, łazienka bez wanny, ale to sprawa do załatwienia. Przez 10 lat mieliśmy na podwórzu pompę, ale wodę trzeba było nosić od sąsiadów. Problem miała tylko córka, bo ukończyła czwartą klasę. Pierwszy rok była na stacji, a w następnych latach jeździła już autobusem o

godz. 7-ej do Ostródy, a o 15-stej wracała do domu.

Do obwodu szkolnego należały wsie Tabórz i Plichta oraz osady leśne Niedźwiady, Markuszewo i Szelaż.

W roku szkolnym 1966/67 do szkoły uczęszczało tu ponad 40 dzieci. Do pierwszej klasy zgłosiło się 15 dzieci, a w czwartej było 6 uczniów. Reszta to II i III klasy łączone, które uczył mąż.

Z czasem ubywało dzieci i po czterech latach wspólnej pracy mąż został przeniesiony do Łukty, a ja zostałam na jednoklasówce. W ciągu tygodnia 36 godzin lekcyjnych w klasach łączonych, a i jeszcze 6 godzin w ognisku przed-szkolnym. Wówczas nie było to obowiązkowe.

Na te zajęcia chodziły dzieci z Taborza. W roku szkolnym 1977/78 były już tylko dwie dziewczynki Beatki w wieku 6 lat. To był ostatni rok nauki w tej szkole, więc musiała w jednym czasie organizować prace I-ej i II-ej klasy oraz 6-latków.

W 1978 r. po rocznym dokształcaniu zorganizowanym przez Instytut Kształcenia Nauczycieli w Warszawie otrzymałam dyplom Uzyskania Kwalifikacji Równoważnych Wyższym Studium Zawodowym w zakresie nauczania początkowego. Ostatnie lata przepracowałam w Łukcie: 6 lat w starej szkole, a w obecnej szkole tylko rok. W mojej klasie jest teraz gabinet stomatologiczny.

W zawodzie nauczycielskim przepracowałam 28 lat. Najwięcej lat wędrowałam z dziećmi po kartkach Elementarza Mariana Falskiego. Dla mnie to była radość kiedy dzieci przychodziły i niewiele umiały, a po roku czytały, pisały i liczyły. Pierwsze trzy tygodnie w klasie pierwszej to był okres przygotowawczy. Po nim zaczynało się naukę czytania i pisanie. Przez wszystkie lata zaczynałam ją w sobotę, nigdy w piątek, bo przysłowie mówi: „Piątek, lichy początek”. Do tej pory na półce między książkami leżą oba elementarze. Ten pierwszy zniszczony, w którym Falski najpierw wprowadzał litery pisane, a oddzielnie drukowane i ten drugi po młodszej córce gdzie litery pisane i drukowane wprowadzało się równocześnie. ■

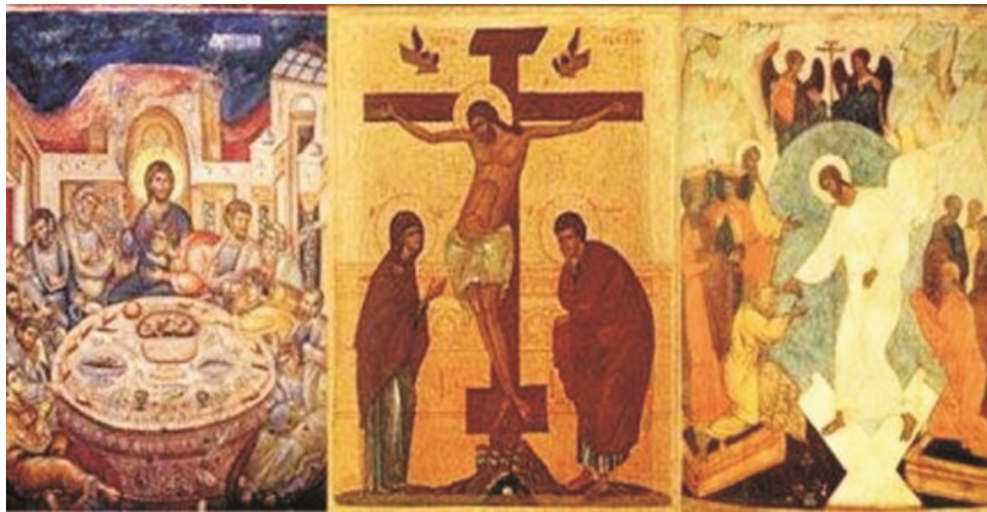


Na zdjęciu znajoma p. Stefanii z Łodzi, siostrzenica Mariolka z męża bratem. Ręka obejmując córkę. Marzec 1978 r. Widoczne jest wejście do mieszkania nauczyciela. Okna w budynku sięgały aż pod sufit.



## CIEKAWY

### Słowo o Triduum Paschalnym



**O**kres Wielkiego Postu to czas, który za zadanie ma przygotować chrześcijan do Wielkanocy. Uczestniczymy wtedy w wielu nabożeństwach, w tym w największym: w Triduum Paschalnym (Katechizm Kościoła Katolickiego, 1169), przez kościół nazywanym “świętem świat” lub jeszcze piękniej “największym misterium ludzkiego odkupienia”.

Triduum Paschalne rozpoczyna się wieczorną liturgią Wielkiego Czwartku. To dzień ustanowienia Eucharystii przez Jezusa Chrystusa - czyli bezkrwawej ofiary z samego siebie pod postacią chleba i wina. To również czas ustanowienia sakramentu kapłaństwa. Wydarzenia te miały miejsce podczas Ostatniej Wieczerzy. Jezus Chrystus bazując na święcie Paschy (uroczystość upamiętniająca wyzwolenie Żydów z niewoli egipskiej) nadał mu zupełnie innego znaczenia, czysto duchowego, ponieważ sam stał się barankiem złożonym podczas Paschy.

Tego dnia obrzędy oraz czytania podkreślają służebną postawę Chrystusa, przepasanego przecieradłem i myjącego dwunastu apostołom stopy.

Wielki Piątek to dzień przeżywania męki i śmierci Chrystusa na krzyżu - jedyny dzień w roku liturgicznym bez Mszy Świętej, którą zastępuje Liturgia Męki Pańskiej, składająca się z trzech części: Liturgii Słowa, adoracji Krzyża i obrzędów Komunii. W kościele panuje żałobny nastrój, a oprawa jest bardzo skromna np. bez śpiewu na wejście. Ołtarz jest obnażony, a czerwony kolor szat liturgicznych podkreślać ma pełen zadumy i powagi charakter.

W Wielką Sobotę Kościół trwa przy grobie Pana Jezusa. W Polsce to również dzień, w którym święcimy pokarmy - to wspaniała tradycja nawiązująca do baranka Paschalnego, czyli do tradycji żydowskiej, ale również do idei teologicznego odnowienia świata. Jednak przede wszystkim Wielka Sobota to wigilia Wielkiej Nocy, która zawiera w sobie wszystkie poprzedzające ją celebry całego Triduum Paschalnego. To w tę noc za wstawiennictwem Ducha Świętego łączy się w jedno: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Wigilia tłumaczy sens narodzin przez Chrztę Święty i stanowi szczyt Triduum Paschalnego. Jest najważniejszą liturgią całego roku kościelnego, a sakramenty święte sprawowane są w całym bogactwie znaków.

Uroczystym ogłoszeniem zmartwychwstania Chrystusa jest procesja rezurekcyjna, która w zależności od tradycji, odbyć się może po Wigilii Paschalnej albo rano przed pierwszą Mszą Świętą. Na Warmii i Mazurach procesja rezurekcyjna odprawiana jest o świcie, najczęściej o 6 rano.

*Dorota Pawelczyk*

### Droga Krzyżowa ulicami Łukty

**K**siądz Proboszcz parafii w Łukcie, Zbigniew Żabiński, zaprasza wszystkich wiernych na Drogę Krzyżową ulicami Łukty. To podniosłe wydarzenie będzie miało miejsce w Wielki Piątek (30 marca) o godzinie 21.00. „Droga będzie długa (2,3 km), może męcząca z racji pory, ale właśnie taki jest zamysł, aby każdy z nas choć przez chwilę, poczuł namiastkę tego, co czuł Chrystus na swojej drodze krzyżowej” - takimi słowami ksiądz proboszcz zachęca wszystkich do uczestnictwa.

Droga Krzyżowa rozpocznie się w kościele, następnie wyruszymy trasą widoczną na mapie. Zaopatrzyć należy się w wygodne obuwie, serce czekające na zmartwychwstałego Jezusa oraz ZNICZ, który zapalony będziemy nieść przez całą trasę, po to, aby zostawić go na końcu naszej wędrówki na grobie naszych bliskich. Całą trasę towarzyszyć będzie nam duży krzyż, który niesiony będzie pomiędzy stacjami przez parafian, wywoływanych do tego zadania przez księdza proboszcza.

*Dorota Pawelczyk*





## HISTORIA

### Emerytowany ksiądz dziekan i proboszcz Kazimierz Dubowski



*Ksiądz Kazimierz Dubowski przy grobach przodków*

Wszyscy wiemy, że ksiądz senior Kazimierz Dubowski obchodzi swoje imieniny 4 marca w dniu otwarcia słynnych jarmarków wileńskich zwanych „Kaziukami Wilniukami”. To litewskie i polskie święto, połączone z uroczystościami religijnymi, obchodzone było w Wilnie od początków XVII wieku, po tym jak w roku 1602 papież Klemens VIII ogłosił królewicza Kazimierza Jagiellończyka świętym. (Jego ojcem był król Kazimierz IV Jagiellończyk, a matką Elżbieta Rakuszanka z Habsburgów). Z okazji kanonizacji, która miała miejsce w katedrze wileńskiej we wspomnianym 1602 roku otwarto grób królewicza. Okazało się, że jego ciało po 118 latach pozostało nienaruszone. U węzłowia znaleziono napisany na pergaminie hymn *Omni die dic Mariae – Każdego dnia sław Maryję*. Od 1636 roku święty Kazimierz jest głównym patronem Litwy, a od 1948 także młodzieży litewskiej, zgodnie z wolą papieża Piusa XII. Święto to jest również obchodzone w całej Polsce, szczególnie uroczyste i radośnie na tych terenach, które po wojnie zasiedlili przybysze z Wileńszczyzny. W Łukcie uroczystości miały miejsce już 24 lutego.

Redakcja naszej gazety składa z tej okazji spóźnione, ale serdeczne życzenia zdrowia i długich lat życia naszemu proboszczowi „w stanie spoczynku”, księdzu Kazimierzowi Dubowskiemu, dziękując jednocześnie za wszystkie dokonania i niezwykle ofiarną pracę na rzecz całej naszej parafii. Biorąc pod uwagę fakt, że zmarły w roku 1484 roku w Grodnie w wieku zaledwie 26 lat królewicz Kazimierz jest między innymi patronem tych wszystkich, którzy poświęcają się służbie publicznej, łatwo zrozumieć, dlaczego ksiądz Kazimierz jako swoje powołanie wybrał kapłaństwo.



*Kaplica w Nurwiańcach*

Ksiądz Kazimierz urodził się 11 października 1939 roku w Nurwiańcach – małej miejscowości w gminie Dryświaty, w powiecie Brasławskim wchodzącym w skład województwa Wileńskiego. W roku 1940, po zajęciu tych terenów przez Rosjan, Wileńszczyzna, za wyjątkiem Wilna,

które wraz z najbliższymi okolicami zostało wcielone do Litwy, została przyłączona do Sowieckiej Republiki Białoruskiej. Te zmiany terytorialne przetrwały do naszych czasów – Brasławszczyzna znajduje się obecnie na terenie Białorusi. Należy dodać, że na początku II Wojny Światowej w powiecie brasławskim mieszkało ponad 4000 Żydów; stanowili oni ponad połowę ludności. Stosunki pomiędzy Polakami i Żydami układały się dobrze.

W Nurwiańcach ksiądz Kazimierz ukończył pierwsze trzy klasy szkoły podstawowej, następnie uczył się w Karasinach, a do szkoły średniej uczęszczał w Turmontach. W Wilnie rozpoczął studia na wydziale polonistyki. W roku 1957 przyjechał do Polski i ukończył studia na Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie. 9 lipca 1989 roku objął naszą parafię po księdzu Romualdzie Szczecińskim, który przeszedł na emeryturę.

Jego wkład w podniesie życia religijnego w naszej parafii na wyższy poziom zarówno w sensie materialnym jak też duchowym był ogromny. W latach 1997 – 1999 wybudował w Mostkowie kaplicę pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Kamień węgielny pod tę świątynię pobłogosławił papież Jan Paweł II w Gnieźnie. Wybór patronki nie był przypadkowy; za każdym razem, gdy ksiądz Kazimierz odwiedzał Wilno, udawał się do kaplicy na Ostrej Bramie, a podczas pielgrzymki w lipcu 2004 roku odprawiał w niej mszę.



*Msza w kaplicy w Ostrej Bramie, Wilno. Od lewej księża: Kazimierz Dubowski, Kazimierz Oziewicz, Jan Szttygiel*

Od 2000 roku nadzorował rozbudowę łuckiańskiego cmentarza i zdobył fundusze na jego solidne ogrodzenie. Dbał o przydrożne kapliczki. W roku 2002 ufundował naszemu kościołowi dwa piękne witraże przedstawiające świętego Wojciecha i świętego Stanisława, wykonane w pracowni witrażowej w Toruniu. Tych inicjatyw było bardzo wiele.

Nie można nie wymienić niezwykle poruszających doznań duchowych, które przeżyaliśmy podczas uroczystych obchodów 600-lecia kościoła łuckiańskiego oraz 50-lecia naszej parafii katolickiej w roku 2007, a także podczas wizyty Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego, biskupa Bruno Platara w lipcu 2010 roku, z okazji 600-lecia bitwy pod Grunwaldem.

Ksiądz Kazimierz ma wspólnych przodków z biskupem Ignacym Dubowskim, ordynariuszem Diecezji Łucko-Zyromierskiej w latach 1916-1925, prześladowanym przez bolszewików, późniejszym doradcą papieża Piusa XI do spraw wschodnich, zmarłym w Rzymie w roku 1953 i pochowanym na cmentarzu Campo Verano.

Obydwa pochodzimy z Kresów Wschodnich przedwojennej Polski, z tym, że moim miejscem urodzenia były Kiewce na Wołyniu. Ksiądz Kazimierz zaprosił mnie w czerwcu 2003 roku na pielgrzymkę właśnie na Wołyn i do Lwowa. Skwapliwie z tego zaproszenia skorzystałem. Owocem naszych pielgrzymek jest wydana pod moją redakcją w 2007 roku zbiorowa książka „Olsztyńscy Brasławianie”. Znaleźć ją można w łuckiańskiej bibliotece. Mimo, że przytrafiły się w niej pewne błędy redakcyjne, to zachęcam do jej lektury.

*Jan Dąbrowski*

P. S. W następnym numerze przedstawię w skrócie relację z naszych pielgrzymek.



*Brasławianie na cmentarzu Orłąt we Lwowie w czerwcu 2003 r.*



Niech Święta Wielkanocne będą czasem nadziei i niech przyniosą Państwu wiele szczęścia i radości, tak byście zawsze z ufnością spoglądali w przyszłość.

Wesołego Alleluja życzą:

Dyrektor Anna Czubkowska  
oraz pracownicy GOK w Łukcie



Życzymy Państwu  
Świąt Wielkanocnych pogodnych  
i radosnych oraz tchnienia wiosny!  
Serdeczne życzenia na Wielkanoc  
składają:

Przewodnicząca Rady Gminy  
Marta Drozdowska

Robert Malinowski  
Wójt Gminy Łukta



GINNY OŚRODEK KULTURY W ŁUKCIE

Lp.	SEKCJE				GODZINY				
	rodzaj zajęć	prowadzący	odbiorca	sala	PON	WT	ŚR	CZW	PT
1.	zaj. rękodzielnicze	Katarzyna Miszczuk	dzieci	świetlica			14:00 16:00		
2.	zaj. rękodzielnicze	Katarzyna Miszczuk	dorośli	bankietowa			16:00 18:00		
3.	step	Katarzyna Miszczuk	dorośli	taneczna		17:00 18:00		17:00 18:00	
4.	aerobik	Katarzyna Miszczuk	dorośli	taneczna		18:00 19:00		18:00 19:00	
5.	zaj. muzyczne	Daniel Kaczmarszik	dzieci	muzyczna	zapisy indywidualne				
6.	chór	Daniel Kaczmarszik	dorośli	taneczna	17:30 19:00				
7.	kółko teatralne	Dorota Pawełczyk Barbara Trzcińska	dzieci			14:45 15:45			
8.	gry planszowe	Grzegorz Malinowski	dzieci	bankietowa			14:00 16:00		
9.	j. angielski	Dariusz Sobierajski	dzieci	bankietowa		14:25 16:50			15:15 17:40
10.	j. angielski	Iwona Marciniak	dzieci	świetlica		17:00 18:00	17:00 18:00		
11.	zaj. kulinarne	Barbara Trzcińska	dzieci	bankietowa	14:00 16:00				
12.	klub gracza	Grzegorz Malinowski	młodzież	komputerowa					17:00 20:00
13.	zaj. komputerowe	Grzegorz Malinowski	dzieci	komputerowa	14:00 16:00	14:00 18:00	16:00 18:00	14:00 18:00	14:00 17:00
14.	zaj. świetlicowe	Barbara Trzcińska	dzieci	świetlica	13:00 15:00	13:00 14:00	13:00 16:00	13:00 16:00	13:00 16:00

## Kino

Pt. – ndz. 16-18.3.2018 r.

15:00 – Pitbull. Ostatni pies – premiera

17:00 – Kobieta sukcesu - premiera

19:00 – Pitbull. Ostatni pies – premiera

Pt. – ndz. 23-25.3.2018 r.

16:30 – Pitbull. Ostatni pies

19:00 – Pitbull. Ostatni pies

Pt. – Sob. 30-31.3.2018 r.

18:00 – Pitbull. Ostatni pies

*Kino zastrzega sobie  
możliwość zmiany  
w repertuarze.*



Zawsze aktualny repertuar na stronie  
[www.goklukta.pl](http://www.goklukta.pl)

Mamy przyjemność powitać w naszej redakcji nową koleżankę - **Dorotę Pawełczyk**. Pani Dorota na łamach naszej gazetki w tym numerze debiutuje artykułami w działach „Głos Mieszkańca” (wywiad z panią Dianą Ali) oraz „Ciekawe”. Życzymy sobie i pani Dorocie owocnej współpracy, mnóstwa wywiadów z ciekawymi ludźmi i pozytywnego odbioru artykułów.

Redakcja

Więcej zdjęć, które nie zmieściły się w gazetce znajdziesz na naszej stronie na facebooku: [www.facebook.com/NaszaGminaLukta](https://www.facebook.com/NaszaGminaLukta)

Redakcja „Nasza Gmina Łukta”: redaktor naczelny i techniczny: Grzegorz Malinowski, redaktor: Dorota Pawełczyk, redaktor: Joanna Kubicka, redaktor szpalty historycznej: Jan Dąbrowski

Masz ciekawe informacje? Chcesz zamieścić artykuł? Znasz kogoś z nietypowymi zainteresowaniami? Skontaktuj się z nami!

Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie, ul. Kościelna 2b, 14-105 Łukta, tel.+48 (89) 646 64 64, e-mail: [gok@goklukta.pl](mailto:gok@goklukta.pl)

Gazetkę można nabyć w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie oraz w sklepach wiejskich.